



W ostatnie dni kwietnia uczniowie z pierwszej i drugiej klasy mundurowej z Liceum Ogólnokształcącego w Zespole Szkół i Placówek Oświatowych w Skale oddali skok ze spadochronem. Do tego niezapomnianego czynu przygotowywali ich instruktorzy aeroklubu „KrakSKY” z Pobiednika Wielkiego w Krakowie. Wśród nich byłam także ja. Przed pamiętnym dniem uczestnicy przechodzili szkolenie teoretyczne a potem w dzień skoku przygotowanie praktyczne. Jak się okazało, do szkoleń i skoków przystąpił też pan dyrektor Karol Papisz i ksiądz Marek Błady. Razem na szkoleniu było nas około 25 osób. W sobotę- dzień skoku- pogoda dopisywała od samego rana. Zebraliśmy się przed szkołą o godzinie 7:30 i wyruszyliśmy w drogę na Pobiednik Wielki. Cała podróż przebiegła w wesołej atmosferze, chociaż można było już wyczuć odrobinę strachu przed tym, co miało nastąpić później.

Kiedy dotarliśmy na miejsce, świeciło słońce a niebo było bezchmurne - w sam raz na skoki spadochronowe. Wszyscy musieliśmy przejść szkolenie praktyczne na uprzężach spadochronowych, dzięki którym poczuliśmy, jak to jest mieć na sobie spadochron oraz co zrobić w sytuacji awaryjnej. Następnie pisaliśmy test, który miał sprawdzić wiedzę przekazaną nam przez instruktorów. Kiedy wszyscy byli już podzieleni na czteroosobowe grupy, według wagi i wzrostu, jeden z instruktorów zaprowadził nas do samolotu, aby się z nim oswoić. Pokazywał, jak mamy być ustawieni podczas lotu. Musieliśmy zapamiętywać swoją kolejność, gdyż odgrywało to istotną rolę w późniejszych skokach.

Okolo godziny 14:00 pierwsza grupa z naszej szkoły została ubrana w plecaki ze spadochronami, kaski, wysokościomierze, noże i krótkofalówki ,przez które instruktor mógł udzielić wskazówek osobom lecącym w powietrzu. Wszyscy skakali z wysokości 1200m. Było to niesamowite przeżycie wyskoczyć z samolotu i samodzielnie sterować spadochronem bez instruktora. W samolocie podczas ok. 15 -minutowego wznoszenia się nic nie było słychać oprócz warkotu silnika. Zresztą mało mówiliśmy, gdyż każdy myślał tylko o tym, co wydarzy się za chwilę. Poziom strachu i adrenaliny wzrósł, gdy podniosły się drzwiczki samolotu i wszystko było widać z góry. Każdy z osobna na znak instruktora musiał ostrożnie podsuwać się pod drzwiczki i na komendę "Skok!" wyskoczyć w odpowiedniej pozycji. Niektórzy mieli z tym spory problem , ponieważ wiatr był za mocny i zwiewał skaczących z powrotem do samolotu. Czas

przed rozłożeniem się spadochronu wzbudzał różne emocje, których nie da się określić, lecz większość nie wiedziała, co się z nimi dzieje, gdyż wiatr za bardzo nimi rzucał. Po rozłożeniu spadochronu nie pozostawało już nic, jak tylko sprawdzić czy wszystko jest dobrze, pobaraszkować w powietrzu, nasycić oczy przestrzenią i widokami i zmierzać w stronę lądowiska.

Wszystkim udało się bezpiecznie skoczyć i wylądować na trawiastym terenie. Chociaż niektórzy mieli miękkie lądowanie a inni twardsze, to i tak nikomu uśmiech nie schodził z twarzy. Zmęczeni i bardzo zadowoleni ok. 20 wróciliśmy do Skały.

Karolina Tabak

Zdjęcia:

